

Karol Grabias: „Katedra” Antoine de Saint-Exupéry’ego

Przez uczestnictwo w idei Człowieka jednostkowe istnienie miało szansę wyrzeźbić się w strumieniu ludzkiego ducha. Porzucenie siebie okazuje się odzyskaniem człowieczeństwa: ten, kto buduje katedrę, nie będzie czuł, że cokolwiek traci, nawet gdy jej obronę będzie musiał przypłacić życiem – pisze Karol Grabias.

Nagła śmierć autora *Ziemi, planety ludzi* w lipcu 1944 r. – w trakcie lotu rozpoznawczego nad Morzem Śródziemnym – przerwała żmudną pracę nad jego największym dziełem: *Cytadelą*[1]: monumentalną utopią filozoficzno-religijną, na którą składały się setki rozproszonych aforyzmów, przypowieści i poetyckich wizji. Odsłaniały one głęboki, duchowy zwrot w życiu pisarza, którego pierwsze znaki można dostrzec już w manifeście wieńczącym *Pilota Wojennego* z 1942 r. To w tym drugim dziele – uznawanym wówczas za najwyższy moralny ton, na jaki zdobyła się literatura francuska w odpowiedzi na *Mein Kampf* – po raz pierwszy pojawia się metaforyka sakralna, zogniskowana wokół figury średniowiecznej katedry. Saint-Exupéry kochał gotyk, chorał gregoriański, upodobał sobie chłód celi klasztoru, która przez część służby lotniczej w Forces Aériennes Françaises Libres służyła mu za schronienie – pod koniec życia planował zaś przeniesienie się za klasztorne mury na stałe. Był jednak, jak nazwał ten typ umysłowy Pierre Teilhard de Chardin, duchowym apatrydą: człowiekiem wielkiej intuicji moralnej i religijnej, która nie związała go z żadną konfesją. Mimo to katedra, pierwotne dziecko geniuszu ojczyzny Exupéry’ego,

figuruje na szycie spiętrzenia metafor – obok zamku, domu, ogrodu i drzewa – jakimi autor posługiwał się, by wyeksplikować swój ideał człowieczeństwa: ideał nierozzerwalnie złączony z sakralną przestrzenią sensu, doświadczanego wewnątrz wertykalnie zorientowanej wspólnoty osób. To jeden z ostatnich tak wyraźnych śladów, jakie chrześcijaństwo zostawiło w wielkiej literaturze francuskiej XX w.

Po raz pierwszy figura katedry zjawia się u Exupéry’ego w kwiecistym i przygnębiającym obrazie kampanii francuskiej: „Nie widzę już katedry, w której mieszkam. Ubieram się, by służyć umarłemu bogu”[2].

Antoine, służący wówczas jako kapitan w Grupie 2/33 lotnictwa rozpoznawczego, odbywał loty rozpoznawcze nad terytorium Francji opanowanym przez Niemców – które, w świetle wojennej klęski i błędnej taktyki, były wysyłane na straceńcze misje. Trzy tygodnie wystarczyły, by z 23 załóg lotniczych zostało ledwie kilka – w tym załoga Exupéry’ego. Chaos i absurd – te dwa sformułowania towarzyszą metaforze utraconej katedry w opisie wysiłku wojennego Francji. Sztaby wydające rozkazy, które nigdzie nie dotrą, ewakuacje ludności, zaprzepaszczone przez blokady dróg, trzystuletnie drzewa wycinane na potrzebę nieudanej, pięciominutowej akcji, naród rolników wystawiony na pastwę niemieckiej cywilizacji przemysłowej. Katedra, w której domostwo utracił lotnik, była metaforą upadającej Francji, której – mimo poczucia utraty wiary – musiał składać ofiarę swojego życia.

Figura sakralna powraca później podczas rozważań o nowożytnej cywilizacji, w charakterystycznej dla autora diadzie, obrazującej bieguny ludzkiego jestestwa: katedrę przeciwstawia on bezładnemu zbiorowisku kamieni – analogicznie zestawia ze sobą pojedyncze ziarna zasiewu z plonem. Formułuje aforystycznie: „Bezładny tłum przestaje nim być, jeśli choć jeden człowiek łączy go w całość w swej

*Katedra, w której domostwo
utracił lotnik, była metaforą
upadającej Francji, której –
mimo poczucia utraty wiary –
musiał składać ofiarę swojego
życia*

świadomości.
Kamienie na placu
budowy tylko
pozornie są kupą
kamieni, jeśli jest
tam ktoś, kto w
myślach nosi projekt
budowy katedry”[3].
Stera kamieni
stanowi obraz

ludzkiej społeczności, której więzy – spięte wcześniej klamrą transcendensu – zostały zerwane. Nowożytny, świecki humanizm, z którym częściowo tylko utożsamia się Exupéry, jest odpowiedzialny za odebranie człowiekowi możliwości partycypowania: zwrotu do bytu większego od indywidualium, jaki zapewniała mu wcześniej wiara. Wraz z utratą ponadindywidualnego horyzontu istnienia i postaw, jakie mobilizował on we wnętrzu osoby – potrzeby ofiary, poświęcenia, oddania aż do ofiary z życia – człowiek nowoczesny cieszy się prawem do nieistnienia: jest jak kamień oderwany z katedry, któremu wydało się, iż w ten sposób zyskał wolność. Rewolucja indywidualizmu jest w myśli Exupéry’ego fałszywym wyzwoleniem, cofnięciem się w procesie istoczenia ludzkiego ducha: przejściem od Ludu to tłum, od Katedry, to sterty gruzu.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Czym wobec tego jest katedra? To figura duchowej syntezy, swoistego *totum*, ruchu wstępującego, jaki jest dany człowiekowi, który przyjmuje skierowane do niego wołanie, unoszące się nad światem

międzyludzkich wartości. Uczestnicząc w nim, dokonuje się transformacja ludzkiej jednostki w Człowieka – stosując język personalizmu, tak bliskiego w swym duchu myśli Exupéry’ego: wydarza się przemiana indywiduum w Osobę. Jak pisze autor: „Katedra jest czymś zupełnie innym niż sumą kamieni. Jest geometrią i architekturą. To nie kamienie sprawiają, że jest tym, czym jest – to ona nadaje sens kamieniom, Kamienie zostały uszlachetnione, stając się kamieniami katedry. (...) Katedra łączy wszystko, nawet najbardziej wykrzywione ryny, w swój hymn”[4]. Przez uczestnictwo w idei Człowieka – uniwersalnego powołania płynącego dotąd z *imago Dei*, wpisanego w serce każdej osoby – jednostkowe istnienie miało szansę wyrzeźbić się w strumieniu ludzkiego ducha. Porzucenie siebie okazuje się odzyskaniem Człowieka: ten, kto buduje katedrę, nie będzie czuł, że cokolwiek traci, nawet gdy jej obronę będzie musiał przypłacić życiem.

Idea poświęcenia duchowej całości – rodzinie, towarzyszom pracy, Bogu – nie ma w sobie jednak nawet cienia kolektywizmu. Ruch odśrodkowy, budujący katedrę, jest bowiem głęboko zakorzeniony w szacunku do każdej z jej części. Fundamentalny tu jest fakt, że właściwym źródłem tego wzorca egzystencjalnego, który umożliwia istnienie katedry, jest chrześcijaństwo. Exupéry doskonale zdawał sobie z tego sprawę i choć sam nie przekroczył progu wiary, głęboko ubolewał nad uwiązaniem ludzkich więzów – źródeł wszystkich prawdziwych katedr – jakie nastąpiło wraz ze zmierzchem wiary: „Znam dobrze źródło tego pola sił. Przez całe wieki moja cywilizacja kontemplowała Boga poprzez ludzi (...) Ten odbłask Boga nadawał każdemu człowiekowi godność niezastąpioną (...) Moja cywilizacja jest spadkobierczynią wartości przyniesionych przez chrześcijaństwo. Chcę przemyśleć, jak zbudowano tę katedrę, aby lepiej zrozumieć jej architekturę”[5]. To więc wiara stwarzała matrycę, odciskającą w ludzkim duchu linie budujące katedry – wspólnoty zjednoczone

uczestnictwem w całości, którą wspólnie chcą ocalić. Ostatnie dzieło Exupéry'ego, wspomniana wcześniej *Cytadela*, jest napisanym tuż przed śmiercią wyznaniem humanisty, który dostrzegł, że duch ludzki nie może ocaleć inaczej, niż przez ofiarę z siebie: budowę katedry.

Karol Grabias

[1] Wydana pośmiertnie w 1948 r. książka nosiła we Francji tytuł *Citadelle*. W języku polskim została wydana w 1985 r. pod tytułem *Twierdza*.

[2] A. de Saint-Exupéry, *Pilot Wojenny*, Warszawa 1968 r., s. 225.

[3]Ibid. s. 327.

[4]Ibid. s. 336.

[5]Ibid. s. 337.